

GOTTFRIED W. LEIBNIZ

### PRAWDY KONIECZNE I PRZYGDODNE\*

Prawda jest stwierdzeniem, którego orzecznik zawiera się w podmiocie, dlatego w każdym zdaniu stwierdzającym prawdę, koniecznym albo przygodnym, ogólnym bądź szczegółowym, pojęcie orzecznika zawiera się w jakiś sposób w pojęciu podmiotu; tak że kto adekwatnie zrozumiał znaczenie obydwu [tzn. orzecznika i podmiotu], jak je rozumie BÓG, ten tym samym dostrzegł, że orzecznik zawiera się w podmiocie. Stąd wynika, że wszelka wiedza [zawarta] w zdaniach, która jest w BOGU, czy to ta dotycząca prostego rozumienia Istoty rzeczy, czy to ta dotycząca oglądu w odniesieniu do Istnienia rzeczy, bądź ta pośrednia [wiedza] obejmująca istnienia uwarunkowane, jest rezultatem adekwatnego zrozumienia każdego terminu, który może być podmiotem bądź orzecznikiem; (czyli wiedza *a priori* powiązanych [terminów] powstaje ze zrozumienia niepowiązanych [terminów]).

⟨Absolutnie⟩ konieczny jest taki sąd, który może być rozłożony na identyczne zdania albo którego przeciwieństwo implikuje sprzeczność. Wyjaśnię rzecz na przykładzie liczb: podwójną nazwę każdą liczbę, którą dokładnie można podzielić przez 2, a potrójną lub poczwórną taką, którą można dokładnie podzielić przez 3 bądź 4 i tak dalej. Każdą zaś liczbę pojmujemy jako rozkładalną na te [liczby], na które ją dokładnie można podzielić. Wygłaszam więc takie zdanie: „[liczba] dwunastokrotna jest czterokrotna” jako absolutnie konieczne, ponieważ można je rozłożyć na tożsame [składniki] w ten sposób: dwunastokrotna [liczba] jest podwójnie sześciokrotna ⟨(z definicji)⟩, sześcio-

---

\* Przekład na podstawie oryginału łacińskiego, zamieszczonego w: *Opusculæ et fragmenta inedita de Leibniz: Extraits des manuscrits de la Bibliothèque royale de Hanovre*, ed. L. Couturat, Paris 1903, s. 16-24. Uzupełnienia tekstu w nawiasach graniastych: ⟨ ⟩ i okrągłych: ( ) pochodzą od wydawcy tekstu łacińskiego, natomiast w nawiasach kwadratowych: [ ] – od tłumacza. Pisząc wielką literą takie wyrażenia, jak np. „Istota”, „Metafizyczna”, „Geometryczna” czy „BÓG” itd., tłumacz idzie za wydawcą.

krotna jest podwójnie trzykrotna ((z definicji)). Dwunastokrotna więc jest podwójnie po dwakroć trzykrotna. Dalej podwójnie dwukrotna jest czterokrotna ((z definicji)). Dwunastokrotna więc jest poczwórnice trzykrotna. Dwunastokrotna więc jest czterokrotna – co było do udowodnienia. Jeżeliby zaś zostały przedstawione inne definicje, to jednak zawsze można by dowieść, że rzecz sprowadza się w końcu do tego samego. Tę więc konieczność nazywam Metafizyczną bądź Geometryczną. To, co jest pozbawione takiej konieczności, nazywam przygodnym, to zaś, co implikuje sprzeczność albo czego przeciwnieństwo jest konieczne, to jest nazywane *niemożliwym*. Wszystko inne, co jest *możliwe*, wyraża się w Prawdzie Przygodnej, choćby orzecznik rzeczywistości zawierał się w podmiocie, jednak po przeprowadzeniu analizy – jest rzeczą oczywistą, że niedokładnej – obu terminów nigdy nie dojdzie się do udowodnienia, czyli do identyczności; jest jedynie własnością Boga, który za jednym razem ujmuje nieskończone, pojąć, w jaki sposób jedno zawiera się w drugim, i *a priori* rozumieć właściwą przyczynę przygodności, co w przypadku stworzeń jest uzyskiwane drogą doświadczenia *a posteriori*. Dlatego Prawdy przygodne do koniecznych mają się tak, jak niepełne obliczenia liczb (mianowicie) niewymiernych do obliczeń wyrażanych liczbami wymiernymi. Jak bowiem można wykazać, że liczba mniejsza zawiera się w drugiej większej, poprzez rozbiór obydwu, aż do wspólnego największego mianownika, tak i dowodzi się sądów esencjalnych albo prawd poprzez osiągnięcie wyniku na drodze dojścia do terminów, które są wspólne jednemu i drugiemu terminowi, [co] wiadomo z definicji. A jak liczba większa obejmuje właśnie drugą niewymierną, choćby rozbiór według tego prowadzić w nieskończoność, nigdy nie osiągnie się wspólnego mianownika, tak i w przypadku prawdy przygodnej nigdy nie dochodzi do udowodnienia, ilekolwiek pojęć przeanalizujesz. Zachodzi tylko ta różnica, że w przypadku obliczeń niepełnych mimo to możemy przeprowadzać dowody, wykazując, że błąd jest mniejszy z każdym przybliżeniem, natomiast w przypadku Prawd przygodnych nawet to nie jest dane stworzonemu umysłowi. I tak uważam, że pewne zagadnienie, które długo mnie wprawiało w zmieszanie, zdołałem rozwiązać; ponieważ nie rozumiałem, w jaki sposób orzecznik może zawierać się w podmiocie, a jednak zdanie nie jest konieczne. Lecz poznanie zagadnień geometrycznych i analiza nieskończoności zapaliły mi to światło, że mogłem zrozumieć, iż również pojęcia można rozkładać w nieskończoność.

Stąd już dowiadujemy się, że inne są sądy, które odnoszą się do Istoty, inne zaś te, które obejmują istnienia rzeczy; esencjalnymi są mianowicie te, które na podstawie analizy terminów mogą być dowiedzione; one mianowicie są ko-

nieczne albo wirtualnie tożsame; i nawet ich przeciwieństwo jest niemożliwe albo wirtualnie sprzeczne. I te są własnością prawdy wiecznej, i nie tylko będą obowiązywać, jak długo będzie istniał świat, lecz również mogłyby obowiązywać, gdyby BÓG inaczej stworzył świat. Od tych zaś pod każdym względem różnią się [sądy] egzystencjalne, czyli przygodne, których prawda jest pojmowana *a priori* przez jedyny nieskończony Umysł, i nie może być dowiedziona poprzez jakąś analizę; a takimi są te, które są prawdziwe w określonym czasie i nie tylko wyrażają to, co odnosi się do możliwości [zaistnienia] rzeczy, lecz i [do tego], co faktycznie istnieje albo [co] w pewnych okolicznościach mogłoby przygodnie zaistnieć, na przykład, że ja teraz żyję [czy] że świeci słońce. Chociaż bowiem powiem, że słońce świeci na naszej półkuli o tej [konkretnej] godzinie, ponieważ dotąd taki jest jego [słońca] ruch, że na podstawie stałości jego położenia o tym bezsprzecznie można wnioskować, jednak ((aby nie milczeć o niekoniecznym związku nieprzerwanego następowania)), i ponieważ wcześniej taki był jego ruch, to tak samo jest prawdą przygodną, [dla] której znów trzeba byłoby szukać racji, a także nie można by w pełni [tego] dowieść, chyba że dzięki doskonałemu poznaniu wszystkich elementów wszechświata, co jednak przekracza wszelkie stworzone siły, ponieważ nie ma żadnej części materii, która nie byłaby faktycznie podzielona na inne [części]. Stąd części każdego ciała są w rzeczywistości nieskończone [tzn. niepoliczalne]. Dlatego ani słońce, ani żadne inne ciało nie może być przez stworzenie adekwatnie poznane. O wiele mniejszy efekt można osiągnąć na końcu poprzez analizę, gdybyśmy usiłowali szukać poruszydźciela jakiegokolwiek poruszonego [tzn. będącego w ruchu] ciała i znów poruszydźciela tego poruszydźciela, dochodzi się bowiem zawsze do mniejszych ciał bez końca. BÓG zaś (nie potrzebuje) tego przejścia od jednego przygodnego [elementu] do innego przygodnego [elementu] wcześniejszego [czasowo] i prostszego (takie [przejście] nie może doprowadzić do ostatecznego wyniku (jako że w rzeczywistości jeden przygodny [element] nie jest przyczyną drugiego, choć nam się tak wydaje)), lecz w każdej pojedynczej substancji na podstawie samego jej pojęcia poznaje [Bóg] prawdę o jej wszystkich akcydensach, (bez żadnej zewnętrznej pomocy, ponieważ) każda poszczególna [substancja] zawiera na swój sposób wszystkie inne i całe uniwersum. Stąd we wszystkich sądach, w których są wprowadzane istnienie i czas, tym samym [zarazem] jest wprowadzany cały łańcuch rzeczy, gdyż nie można zrozumieć τὸ\* tu i teraz bez odniesienia do innych [przedmiotów]. Stąd takie sądy nie podlegają dowodzeniu, czyli [ostatecznemu] rozstrzygnięciu (czaso-

\* Rodzajnik rodzaju nijakiego w języku greckim – przyp. A.P.S.

wemu), w którym [to rozstrzygnięciu] mogłaby się pojawić prawda o nich. To samo dotyczy wszystkich akcydensów poszczególnych substancji stworzonych. ⟨A i, owszem, jeśli by [nawet] kto był w stanie poznać cały łańcuch uniwersum, to jednak jeszcze nie mógłby podać jego racji, chyba że dokonując porównania go [łańcucha] z wszystkimi innymi możliwościami. Stąd staje się oczywiste, dlaczego nie można przeprowadzić dowodu żadnego sądu przygodnego, mimo że zawiera analizę pojęć⟩.

Nie należy jednak sądzić, że jedynie sądy szczegółowe są przygodne, istnieją mianowicie i można na drodze indukcji zestawić pewne sądy, których większość jest prawdziwa. Istnieją i prawie zawsze są prawdziwe co najmniej naturalnie tak, że wyjątek jest przypisywany cudowi; co więcej, uważam nawet, że pewne sądy w tym łańcuchu rzeczy są bardzo powszechnie prawdziwe, i nigdy nawet przez cud nie powinny być naruszane, nie dlatego, że nie mogłyby być przekroczone przez BOGA, lecz dlatego, że On sam [Bóg], skoro dokonał wyboru tego szeregu rzeczy, ⟨tym samym⟩ postanowił je zachować (jako specyficzne właściwości tego właśnie wybranego szeregu [rzeczy]). I poprzez nie [sądy] ⟨raz ustanowione mocą boskiego postanowienia⟩ można podać uzasadnienie innych sądów ogólnych albo ⟨również⟩ większości [sądów] przygodnych, które w tym uniwersum można odnotować. Albowiem z pierwszych praw esencjalnych serii bez wyjątku prawdziwych, które obejmują cały zamiar BOGA w odniesieniu do wybieranego uniwersum, a do tego zawierają także cuda, można wyodrębnić ⟨niższe stopniem⟩ prawa natury, które posiadają tylko konieczność Fizyczną [i] które są usuwane wyłącznie przez cud ze względu na jakąś ważniejszą przyczynę końcową. Z tych wreszcie są zestawiane inne, których dotąd [ciągle jeszcze] ogólność jest mniejsza, i te dowody dotyczące pewnego rodzaju ogółów ⟨z których część tworzy naukę Fizyki⟩ BÓG może również objawić stworzeniom. Lecz nigdy nie można by na drodze jakiejś analizy dojść ani do ⟨najogólniejszych praw, ani do⟩ doskonałych [tzn. pełnych] przyczyn szczegółowych [praw], ⟨to bowiem poznanie⟩ przysługuje w sposób konieczny jedynie BOGU. Nie powinno jednak niepokoić, co powiedziałem, że istnieją pewne Prawa esencjalne dla tego Łańcucha Rzeczy, ponieważ przecież powiedzieliśmy wyżej, że te właśnie Prawa nie są konieczne i esencjalne, lecz przygodne i egzystencjalne. Skoro bowiem istnienie samego łańcucha jest przygodne i zależne od wolnego postanowienia BOGA, [to] również jego [łańcucha] Prawa będą właśnie absolutnie przygodne, warunkowo [tzn. hipotetycznie] jednak konieczne i ⟨tylko⟩ esencjalne w przedstawionej serii.

To już nam pomoże przy rozróżnieniu Substancji Wolnych od innych [substancji]. Akcydensy każdej substancji pojedynczej, gdy będziemy o niej orzekać, tworzą sąd przygodny, (który nie posiada konieczności Metafizycznej.) I [fakt,] że ten kamień spada na dół, gdy została usunięta podpora, nie jest sądem koniecznym, lecz przygodnym, i nie można (takiego zdarzenia) [wyanalizować] z pojęcia tego kamienia za pomocą pojęć ogólnych, które prowadzą do udowadniania tego [pojęcia], dlatego jedynie BÓG adekwatnie to pojmuje. On jeden tylko wie, czy nie ma zawiesić przez cud tego niższego stopnia prawa natury, na mocy którego to, co ciężkie, zmierza w dół. I również inni nie rozumieją najogólniejszych praw, i nie mogą przemierzyć [drogi] nieskończonej analizy, która jest potrzebna do powiązania pojęcia tego kamienia z pojęciem całego uniwersum, czyli z najogólniejszymi prawami. Jednakże czasami można to przewidzieć, stosując wnioskowanie, dzięki prawom natury niższego rzędu, o ile nie zostałoby zawieszono Prawo ciężenia. Lecz zaiste Substancje Wolne, czyli rozumne, mają coś więcej, i to bardziej przedziwnego do pewnego [rodzaju] naśladowania BOGA; ponieważ nie są związane żadnymi określonymi Prawami świata niższego rzędu, lecz jakby pewnym szczególnym cudem, [to] działają spontanicznie jedynie z własnej możliwości i ze względu na pewną przyczynę celową tych [substancji], które działają według własnej woli, rozrywają spłot i następstwo (przyczyn). I to jest właśnie prawdziwe, że żadne stworzenie nie jest καρδιο-γνώστης [znawcą serca], które pewnie mogłoby orzekać, co jakiś Umysł zgodnie z prawami natury ma wybierać, jak [to] może przy innej sposobności jest zapowiadane (co najmniej przez anioła), co jakieś ciało ma czynić, jeżeli bieg natury nie zostaje rozerwany. Ponieważ jak za sprawą wolnej woli BOGA zmienia się bieg świata, tak z powodu wolnej woli umysłu ulega zmianie bieg jego myśli; tak że nie mogą być ustanowione żadne niższego rzędu prawa powszechne tak w ciałach, jak i w umysłach, (które są wystarczające do wzmiankowanego wyboru umysłu). Co jednak w niczym nie przeszkadza, żeby dla BOGA były wiadome tak jego przyszłe działania, jak i przyszłe działania umysłu, o ile tylko zna doskonale moc i szeregu rzeczy, który wybrał, a zwłaszcza swojego postanowienia, i jednocześnie także rozumie, co obejmuje pojęcie tego Umysłu, który sam dopuścił do liczby rzeczy, które mają istnieć, mianowicie [pojęcie], które zawiera ten właśnie łańcuch rzeczy i jego najogólniejsze prawa. I choćby to jedno było najzupełniej prawdziwe, że umysł nigdy nie wybiera tego, co w obecnym stanie rzeczy pojawia się jako gorsze; [to] jednak nie zawsze wybiera to, co obecnie objawia się jako lepsze; ponieważ można rozszerzyć i zawiesić sąd, aż do dal-

szego namysłu (i duch może zwrócić się ku innemu myśleniu). To, która z obu [ewentualności] ma zaistnieć, nie jest ograniczone żadnym wystarczającym wskazaniem ani określonym prawem; [tak jest] z pewnością w przypadku tych Umysłów, które nie są wystarczająco utwierdzone w dobru albo w złu. Inaczej bowiem należy mówić w przypadku Świętych.

Stąd można również zrozumieć, czym jest ta indyferencja, która towarzyszy wolności. Mianowicie jak przygodność jest przeciwieństwem konieczności metafizycznej, tak indyferencja wyklucza nie tylko konieczność Metafizyczną, lecz i fizyczną. Cechą (poniekąd) konieczności fizycznej jest, że BÓG czyni wszystko jak najlepiej (choć nie jest w mocy żadnego stworzenia stosować tę ogólność wobec szczegółów i stąd wyprowadzać jakieś określone konsekwencje dotyczące wolnych boskich działań). Właściwością konieczności fizycznej jest również [to], że postępowanie utwierdzonych w dobrym aniołów lub świętych wypływa z cnoty (tak nawet, że w pewnych [przypadkach] (także stworzenie bezbłędnie) może orzec, co oni uczynią); właściwością konieczności fizycznej jest [to], że ciężkie zmierza w dół, że kąty padania i odbicia [światła] są równe, i inne tego rodzaju. Lecz nie jest własnością konieczności fizycznej, że Ludzie w tym życiu coś wybierają, z uwagi na to, że [coś] jawi się jako piękno i (partykularne) dobro, choćby (to) czasami było przedmiotem uzasadnionego przypuszczenia. Jakkolwiek bowiem nigdy nie jest możliwe, żeby przedstawić tę metafizyczną indyferencję pod każdym względem doskonałą, ponieważ umysł ma się (zupełnie) w ten sam sposób do obydwu spośród sprzeczności (i całkowicie jest (jakoś) w równowadze z całą, że tak powiem, naturą) (już wtedy bowiem wzmiankowaliśmy, że orzecznik również [ten] przyszły [tzn. dotyczący przyszłości] już wtedy zawiera się w pojęciu podmiotu i dlatego umysł, mówiąc od strony metafizycznej, nie jest indyferentny, ponieważ BÓG na podstawie doskonałego pojęcia jego [ podmiotu] już zna wszystkie jego przyszłe akcendy i także Umysł w odniesieniu do swojego wiecznego Pojęcia nie jest indyferentny); tak wielka jednak jest indyferencja (fizyczna) Umysłu, że nie podlega nawet konieczności fizycznej, (a cóż dopiero Metafizycznej), to znaczy, że nie ma żadnej (ogólnej) [tzn. uniwersalnej] racji bądź określonego prawa natury, dzięki któremu jakieś Stworzenie, na ile to możliwe doskonałe (i solennie wyedukowane w zakresie stanu swojego umysłu), pewnie mogło wnioskować, co (umysł, przynajmniej) w sposób naturalny (bez nadzwyczajnej interwencji BOGA), ma wybrać.

Dotąd została wyłożona natura Prawdy, przygodności i indyferencji, oraz przedstawiona wolność przede wszystkim – na ile zakładał plan – ludzkiego

Umysłu. Teraz zaś trzeba zbadać, w jaki sposób rzeczy przygodne, a przede wszystkim substancje wolne są zależne w wyborze i działaniu od Woli boskiej i od przeznaczenia. Otóż uważam, że należy mieć za pewne, iż tak wielka jest zależność rzeczy od BOGA, jak wielka może być boska sprawiedliwość bez uszczerbku dla tego, że jest największa. I przede wszystkim (twierdzę), że cokolwiek jest w rzeczach z doskonałości, czyli realności, to jest ciągle stwarzane przez BOGA, ograniczenie natomiast, czyli niedoskonałość pochodzi od stworzeń, jak siła wywierana na jakieś ciało przez oddziałujące [inne ciało] jest ograniczana przez materię, czyli masę, i w następstwie tego powstaje naturalna bezwładność ciał i mniejszy mógłby powstawać ruch wywołany przez ciało, które jest większe niż wywołany przez inne [porównywalne ciało]. Dlatego również w odniesieniu do tego, co realnie istnieje w pewnej ostatecznej determinacji Wolnej Substancji, z konieczności jest wytwarzane przez BOGA (i na tym – jak sądzę – opiera się to, co zasadnie można powiedzieć o fizycznym przeznaczeniu). Rozumiem zaś, że determinacja ma miejsce, gdy Rzecz dochodzi do tego stanu, że to, co ma zaistnieć, jest konsekwencją konieczności fizycznej; konieczność Metafizyczna bowiem nigdy nie dotyczy tego, co podlega zmianie, ponieważ to nie jest własnością konieczności metafizycznej, aby ciało, bez przeszkody ze strony innego ciała, trwało w ruchu. Tak że (stosownie do tego) wtedy wreszcie coś przygodnego jest zdeterminowane koniecznością metafizyczną, gdy w rzeczywistości faktycznie istnieje. Wystarczy więc determinacja, dzięki której jakieś działanie staje się fizycznie konieczne. Determinację, która przeciwstawia się indyferencji, rozumiem mianowicie w relacji do jakiejś konieczności metafizycznej bądź fizycznej, czyli w odniesieniu do możliwości dowodzenia wniosku na podstawie analizy terminów lub praw natury. Determinacja bowiem, która nakłada na [rzeczy] przygodne nie konieczność, lecz daje pewność i niezawodność (w tym sensie zwykle się mówi, że prawda przygodnych [rzeczy] przyszłych jest zdeterminowana), ta nigdy nie zaczyna [być], lecz zawsze była, ponieważ była zawarta wiecznie w samym pojęciu podmiotu adekwatnie rozumianego i jest samym najwłaściwszym przedmiotem pewnej wiedzy (boskiej) albo oglądu, albo Wiedzy Pośredniej.

Stąd wydaje się, że już można uzgodnić z Boskim Przeznaczeniem Decyzję BOGA faktycznie warunkowaną albo przynajmniej zależną od pewnych przewidywań, na mocy której to [decyzji] BÓG decyduje o rozdzielaniu przeznaczenia. BÓG mianowicie przewiduje na podstawie samego adekwatnie rozumianego pojęcia (tej) pojedynczej wolnej substancji (rozumianej jako możliwa), jaki będzie jej wybór, więc decyduje, że uprzednie przerna-

czenie jest dostosowane dla niej [substancji] w czasie, ⟨po ustaleniu tego miałyby decydować o dopuszczeniu jej pomiędzy istnienia⟩. W istocie dla tego, kto szuka najgłębszych przyczyn, rodzi się trudność: skoro bowiem wybór stworzenia jest aktem w sposób istotny obejmującym boskie przeznaczenie, bez którego to [aktu] niemożliwe jest jego [przeznaczenia] wykonanie, [to] postawiony jest niemożliwy [do spełnienia] warunek, który nie może być usunięty [mocą] boskiej decyzji, to [stąd] wynika, że BÓG tym samym, [podczas] gdy przewiduje ⟨przyszły⟩ wybór stworzenia, miałyby również przewidywać swoje przeznaczenie [tzn. ustanowione przez siebie], a ponadto także swoje przyszłe przeznaczenie, [i] stosownie do tego postrzega nawet swoje postanowienie ⟨jak wszystko, co przygodne, niewątpliwie obejmuje w sposób istotny boskie postanowienia⟩. Miałyby więc decydować [o tym], że wie, że już zdecydował, co jest absurdem.

Uważam, że tę trudność, która w owym argumencie jest rzeczywiście największa, należy rozwiązać następująco. Przyznaję, że BÓG rzeczywiście, gdy decyduje, że Umysł uprzednio determinuje określony jakiś wybór ⟨dlatego, że przewidział [wybór], który będzie dokonany, o ile miałyby być dopuszczony do istnienia⟩, również przewiduje ⟨swoje przeznaczenie, i widzi swoje postanowienie w kwestii przeznaczania, (lecz jako możliwe [postanowienie]);⟩ a przecież nie decyduje, ponieważ [już] zdecydował. Dlatego że mianowicie rozważa jakiś Umysł przede wszystkim jako możliwy, zanim decyduje, że właśnie ten powinien rzeczywiście istnieć. Możliwość bowiem albo Pojęcie stworzonego umysłu nie obejmuje istnienia. Gdy zaś rozważa je [pojęcie] jako możliwe i dokładnie poznaje w nim [pojęciu] wszystkie ⟨jego przyszłe zdarzenia⟩ jako możliwe, lecz z nim samym [pojęciem] (mimo że przygodnie, jednak niezawodnie) związane, już teraz rozumie, to znaczy dokładnie wie wszystko, co będzie [mogło być] następstwem jego właśnie [pojęcia] istnienia. A zatem tym samym, gdy Pojęcie tej pojedynczej Substancji, rozumianej dotąd jako możliwa, adekwatnie rozumie, tak samo również rozumie swoje postanowienia, lecz rozumiane również jako możliwe, ponieważ jak ⟨prawdy⟩ konieczne obejmują tylko boski intelekt, tak [prawdy] przygodne [obejmują] postanowienia woli. BÓG dostrzega mianowicie, że on może stwarzać Rzeczy na nieskończoną liczbę sposobów i że będą mogły się pojawiać coraz to inne serie rzeczy, i zależnie od tego będzie dokonywał wyboru według innych Praw Serii lub ⟨innych⟩ postanowień w stosunku do ⟨swoich⟩ pierwotnych [postanowień]. Dlatego tym samym, gdy [Bóg] rozważa ten Umysł, który zawiera ze sobą tę serię rzeczy, [to] także [Bóg] rozważa postanowienie, które ten Umysł ⟨i ta seria⟩ obejmuje. Jedno i drugie



jako możliwe, jeszcze bowiem nie postanawia podejmować decyzji; czyli jeszcze nie zdecydował, jakie wybierze szczegółowe postanowienia dotyczące serii, tak ogólne, jak i powiązane z nimi [postanowienia] szczegółowe. Wreszcie dokonuje wyboru jednej z serii (i dla niej [wybiera] ten określony Umysł zaopatrzone w te [konkretne] zdarzenia w przyszłości), tym samym również decyduje o pewnych swoich postanowieniach, czyli prawach rzeczy, które są zawarte w pojęciach rzeczy, [a] które mają być wybrane. A ponieważ BÓG tym samym, gdy decyduje o wyborze tej [określonej] serii, tworzy również nieskończoną ilość postanowień, które dotyczą wszystkiego, co jest w niej [serii] zawarte, a ponadto i [tych, które dotyczą] jego [samego] możliwych postanowień, czyli Praw, które mają być przeniesione z możliwości do rzeczywistości, to stąd jest oczywiste, że inne jest postanowienie, (które BÓG widzi podczas podejmowania decyzji, [a] inne jest postanowienie), na mocy którego decyduje, że to właśnie jest rzeczywiście istniejące, to mianowicie, dzięki czemu wybiera tę [oto] serię rzeczy (i ten [oto] Umysł w niej [tzn. w tej serii]) do istnienia (i w nim [tym umyśle] to [konkretne] postanowienie). Czyli, że inne jest możliwe postanowienie zawarte w pojęciu serii i [inne postanowienie] w odniesieniu do serii rzeczy wchodzących [tzn. tych, które zostaną powołane do istnienia], które to [postanowienie] decyduje, że ono rzeczywiście istnieje; inne jest [zatem] postanowienie, mocą którego decyduje, że (to [oto] postanowienie możliwe) staje się rzeczywiście istniejące. Temu wzajemnemu warunkowaniu się jednego Postanowienia względem drugiego tym mniej powinniśmy się dziwić, że szczególnie (wolne) postanowienia również boskiej Woli należy przeciwstawiać boskiemu intelektowi, zanim mogłyby zostać zrozumiane fakty [istniejące]. BÓG bowiem nie czyni niczego, o czym nie wie już, że czyni. Stąd już rozumiemy, w jaki sposób fizyczna konieczność boskiego przeznaczenia może współistnieć z postanowieniem Przeznaczenia na podstawie przewidzianych działań; i [stąd] raczej BÓG w sposób absolutny decyduje, że Judasz powinien być zdrajcą, ponieważ na podstawie pojęcia Judasza, niezależnie od swojego faktycznego postanowienia, lepiej widzi, że on będzie zdrajcą. I dlatego BÓG nie decyduje [wcale], że Judasz powinien być zdrajcą, lecz jedynie przewiduje, że Judasz, który będzie zdrajcą, mimo to powinien istnieć, (ponieważ widzi w swojej nieskończonej mądrości, że to zło jest kompensowane większymi dobrami niż niezmierny zysk, jak również, że taki fakt lepiej harmonizuje z Nim [Bogiem]), ponieważ On sam nie chce, lecz dopuszcza na mocy Decyzji, że Judasz ostatecznie ma stać się zdrajcą; (konsekwentnie również jest i [to] zdecydowane, że) kiedy nadejdzie czas zdrady, powinna nastąpić

realizacja rzeczywistego przeznaczenia. To jednak odnośnie do tego, co w tym nikczemnym czynie stanowi ograniczenie doskonałości, wypływa z samego pojęcia stworzenia, na ile zawiera [to pojęcie] ograniczenie, ponieważ nie ma jednego [nawet] czynu pochodzącego od Boga, który skłania do zbrodni. Dlatego w tej kwestii wierzę, że to rozumie się na dwa sposoby [a mianowicie], że wszelka doskonałość w stworzeniach pochodzi od BOGA, a niedoskonałość wypływa z ich [stworzeń] ograniczenia; inne poglądy uważnie rozważane w ostatecznej analizie dają się uzgodnić z ogólnymi.

*Z języka łacińskiego „ad verbum acuratissime”  
przełożył Andrzej P. Stefańczyk*

**Słowa kluczowe:** G. W. Leibniz, prawdy konieczne, prawdy przygodne.

**Key words:** G. W. Leibniz, necessary truths, contingent truths.

**Information about Translator:** ANDRZEJ P. STEFAŃCZYK, M.A. – Chair of History of Ancient and Medieval Philosophy, Faculty of Philosophy, The John Paul II Catholic University of Lublin; address for correspondence: Al. Raławickie 14, PL 20-950 Lublin; e-mail: astefanczyk@kul.lublin.pl

1, recto. **V**ERUM est affirmatum, cujus prædicatum inest subjecto, itaque in omni Propositione vera affirmativa, necessaria vel contingente, universalis vel singulari, Notio prædicati aliquo modo continetur in notione subjecti; ita ut qui perfecte intelligeret notionem utramque quemad-

Początek tekstu G. W. Leibniza w wydaniu L. Couturata

---

Mgr ANDRZEJ P. STEFAŃCZYK – Katedra Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: astefanczyk@kul.lublin.pl